

DZIECIĘCTWO BOŻE

Wykłady spisane
Łódź, 01.06.2018r.

Dzieciństwo Boże jest to natura, którą Jezus Chrystus ukazuje nam jako nieodzowną do zjednoczenia się z Bogiem. Musimy mieć naturę dzieciństwa Bożego, by się zjednoczyć z Bogiem.

Zaprawdę, powiadam wam: Jeśli się nie odmienicie i nie staniecie jak dzieci, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego.

(Mt 18, 3)

*„Gdy byłem dzieckiem,
mówiłem jak dziecko,
czułem jak dziecko,
myślałem jak dziecko.*

*Kiedy zaś stałem się mężem,
wyzbyłem się tego, co dziecięce.*

*Teraz widzimy jakby w zwierciadle, niejasno;
wtedy zaś twarzą w twarz.*

*Teraz poznaję po części,
wtedy zaś poznam tak, jak i zostałem poznany.*

*Tak więc trwają wiara, nadzieja, miłość - te trzy:
z nich zaś największa jest miłość.”*

(Kor 13, 11-13)

Dzisiejsze spotkanie, które ukazuje taką dziecięcą ciekawą naturę. Głównym elementem jest właśnie dziecięstwo - dziecięstwo Boże.

Dziecięstwo Boże jest to natura, którą Jezus Chrystus ukazuje nam jako nieodzowną do zjednoczenia się z Bogiem. Musimy mieć naturę dziecięstwa Bożego, by się zjednoczyć z Bogiem. Dziecięstwo Boże, każdy ma naturę dziecięstwa i każdy ma naturę swobody, i wolności.

Kiedy dziecko rodzi się, jako małe dziecko uczy się relacji z rodzicem. Rodzic głównie karmi, przytula, przewija, broni; i dziecko uświadamia sobie, że tutaj jest jego cała siła, jego poczucia bezpieczeństwa. Dziecko uświadamia sobie, nie jak dorosły człowiek, ale w naturalny sposób jego duch się zanurza.

Ciekawą sytuacją jest to, że dzisiejszy nasz stan, taki jaki jest; dziecka stan, właściwie można powiedzieć, z którego wyrastamy, a jednocześnie te natury dziecięstwa, dzieciństwa może bardziej powiem, kształt rodziców, później pokutują, wpływają na całokształt życia człowieka.

Ale chodzi głównie o tą sytuację, że mamy naturę dziecięstwa. Czyli naturę zdolną jednoczyć się jednakowoż z rodzicami, a jednakowoż ta sama natura jednoczyć się z Bogiem. Dokładnie ta sama natura, dokładnie ta.

Był u mnie pewien człowiek, który szukał właśnie tej głębi i nie mógł jej zrozumieć. Ja mówię mu o tej prawdzie, która jest niezmiernie prosta. Kiedy ją odnalazł zauważył, że ona jest prostsza, niż wszystko to, co zna.

Więc co chcę powiedzieć o tej przestrzeni. Ta natura dziecięstwa ona jest pewnego rodzaju wtyczką. Jest jak wtyczka, w zależności od tego gdzie ją włożymy, tak będziemy się czuli. Jeśli włożymy ją do niewłaściwego napięcia, to nas porazi, jeśli włożymy ją tam, to będziemy tak się czuli. Czyli my mamy tą wtyczkę i w zależności do czego się podłączymy, tak się kształtujemy i tak żyjemy.

Ta wtyczka jest wtyczką, nie wynikającą z rozumu. Tylko ta wtyczka jest naturalną potrzebą poczucia bezpieczeństwa. Czucie się bezpiecznie, czucie się zaopiekowanym, czucie się można powiedzieć wolnym. Przez opiekę tego, który nam daje poczucie bezpieczeństwa.

Więc w zależności jak wygląda stan, do którego się łączymy, z powodu naszego poczucia bezpieczeństwa, to ten stan poczucia bezpieczeństwa w dalszym ciągu w nas istnieje.

Ponieważ rodzic może być niedoskonały. Ale dziecko włączając się swoją naturą,

swoja wtyczką, swoim poczuciem bezpieczeństwa w naturę rodzica, czuje się dobrze. Ale, że rozwija się niedobrze, to jest inna rzecz. Ono się czuje dobrze. Ono się czuje bezpiecznie. Ono czuje się zaopiekowane. Ale, że moralnie niewłaściwie się rozwija, to dlatego, bo taką moralność ma rodzic.

Więc to nie jest taka sytuacja, że jak dziecko się łączy z rodzicem, to będzie brało od niego tylko to, co jest dobre; i to jest taki filtr. Nie!

Jest bardzo ciekawa konfiguracja tego połączenia, tej wtyczki. Ona widzi rodzica jako nasze poczucie bezpieczeństwa. Nasze poczucie bezpieczeństwa, nie moralność, nie prawdę Bożą, nie doskonałość. Tylko widzi, że my się czujemy w tej naturze dobrze. Że tam jest natura, która sprawuje nad nami opiekę. Broni nas przed pojęciem zła w rozumieniu tego człowieka, nie dziecka, w pojęciu zła tego rodzica.

Rodzic może rozumieć, że świat jest jednym wielkim, okropnym miejscem zła i będzie bronił dziecko przed światem. Będzie dorastało dziecka w taki sposób, w sposób skrzywiony, niezrównoważony.

Ale ciekawa sytuacja, ale to połączenie dziecko - matka nie jest patologiczne. Ono w dalszym ciągu jest połączeniem zdrowym. Ale łączy się z niezdrowym. To połączenie dane przez Boga, ono zawsze działa. Zawsze ma swoją siłę. I zawsze przez nie, płynie strumień od tego, który sprawuje opiekę, nad tym, który tej opiece jest poddany, i kształtuje jego ducha, bo tam jest bezpośrednio wejście do natury duchowej człowieka. Nie jest to rozum, jest to ta natura poczucia bezpieczeństwa.

I w tym momencie proszę zauważyć, ciekawa sytuacja. Gdy dziecko jest w stanie uznać (chodzi o uznanie) Boga jako swojego Ojca. Boga jako tego, który stwarza poczucie bezpieczeństwa, stwarza opiekę taką jak jego rodzic, to oddając się Bogu tą samą wtyczką, włączony jest w naturę Bożą. Ale to dziecko jaśnieje światłem. Jaśnieje prawdą. Jaśnieje miłością, ponieważ jaśnieje Duchem Boga.

Dziecko nie weryfikuje tego. Tak jak nie weryfikuje tego, co otrzymuje od ojca i od matki. Tak też nie weryfikuje tego, co otrzymuje od Boga. Kształtuje się na tej zasadzie, a oglądając swoje postępowanie wedle tej natury, dostrzega czy jest dobre, czy złe.

I dlatego jest powiedziane - *20 poznacie ich po ich owocach. Mt 7*

Czyli, o czym rozmawialiśmy kilka wykładów wcześniej?

Rozmawialiśmy o tym, że jęczące stworzenie nie ma preferencji postępowania. Jedyną rzeczą którą potrzebuje jest to, aby ktoś nad nim sprawował opiekę. Aby ta

opieka się roztaczała. Więc nie ma preferencji postępowania. Postępuje jak ten, któremu oddaje się w opiekę. Jeśli ten, któremu się oddaje w opiekę jest doskonały, to postępowanie natury cielesnej jest doskonałe, nieznające złego.

Jeśli oddaje się w opiekę temu, który nie jest doskonały, to postępowanie cielesne jest niedoskonałe. Ale natura cielesna tego nie weryfikuje. Nie weryfikuje w sensie - o co tutaj chodzi?

Jest dawca poczucia bezpieczeństwa, może w ten sposób powiem, a jednocześnie jego postępowanie nie różni się od tego, który to daje. Czyli postępowanie natury cielesnej, tak mogą powiedzieć, jęczącego stworzenia z postępowaniem dawcy, nie różni się. Więc zostało to zweryfikowane, jest super. Jest takie jak Boże, bo nie może być inne. Ponieważ postępuje wedle tej zasady.

I dlatego proszę zauważyć, gdy zaczynamy uświadamiać sobie, że istnieje Bóg, że Chrystus nas odkupił. Bo to opiera się na tej zasadzie, że Chrystus nas odkupił, że Chrystus jest Tym, który dał nam swoje życie. Który złożył ofiarę za nas. Uśmiercił naszą naturę wewnętrzną, duchową naturę uśmiercił. Zostaliśmy z nim pogrzebani do grobu na trzy dni. I po trzech dniach Bóg Ojciec wskrzesił Jezusa Chrystusa, i nas razem z Nim przywrócił do chwały Bożej. Posadził nas po prawicy Ojca i przywrócił nam dziedzictwo, w Ciele Jezusa Chrystusa.

Ciało Jezusa Zmartwychwstałe, natura doskonała duchowa, stała się naszą naturą doskonałą. Ponieważ natura nasza duchowa została sprzeniewierzona przez upadek Adama i Ewy. A Jezus Chrystus dał nam doskonałą naturę. Ukształtowaną wedle czego?

Wedle posłuszeństwa Bogu.

Co Jezus Chrystus uczynił?

Niczego innego nie czynił, jak tylko jest nieustannie posłuszny Bogu Ojcu. Wszystko co czyni, nie czyni wedle tego, co świat by chciał. Czyli chce, aby to podzielił, tamto podzielił, tu zaorał, jeszcze inne rzeczy.

A Jezus Chrystus - Ja nie przyszedłem w tym celu, ani dzielenia, ani orania, ani sadzenia, ale Zbawienia.

Mówię wam - o prawdziwej drodze, a wy chcecie, abym zrobił to. A jak Ja wam mówię, że potrzebne jest to. A oni mówią: to jest niepotrzebne, potrzebne jest nam tamto.

Więc Jezus Chrystus mówi tak: chcecie rzeczy, które są tylko dla ciała, a nie

chcecie rzeczy, które są dla ducha. Wiedźcie, że jeśli będziecie mieli rzeczy dla ciała, a nie będziecie mieli dla ducha, to i tak zginiecie. A **gdy będziecie mieli wszystko co dla ducha, to i dusza i ciało przetrwają.**

Ludzie tak daleko nie sięgają. Myślą po prostu o tym, co pod ręką. Jak to jest powiedziane – „bliższa ciału koszula, niż sukmana”.

Powracając do naturalnego zmysłu, mięśnia, naturalnego stanu duchowego u dziecka małego, kilkudniowego, a później on się jeszcze bardziej uściśla, że połączenie między matką, a dzieckiem ono się utrwała, ono się umacnia.

Ono jest połączeniem, które mówi o tym - stamtąd mam poczucie bezpieczeństwa, stamtąd mam wszelkie życie, wszelkie cieszenie się z życia. Nie mam bólu, nie mam cierpienia. Dziecko po prostu czuje się dobrze. I to jest to połączenie.

I matka kształtuje dziecka ducha w sposób niezauważalny. Często rodzice mówią tak: ale my ukrywamy przed swoimi dziećmi awantury. - My ukrywamy przed swoimi dziećmi niewłaściwe zachowanie. Kiedy ono widzi, to my rodzice jesteśmy przykładnymi rodzicami. Nie ukazujemy niesnasek naszych, między mężem i żoną, aby dzieci to widziały. Więc jak one mogą się kształtować wedle tego, czego nie widzą? Kształtują się wedle ich ducha.

Nie zdają sobie sprawy z tego, że nieustannie dziecko, co czyni?

Dziecko oddając się przez ufność i oddanie, przywiązanie rodzicowi, rodzic jest takim parasolem; rozacza opiekę wokół dziecka. I dziecko jest przemieniane nieustannie duchem rodzica takim, jakim on jest.

I dlatego tu chce powiedzieć ponownie, to połączenie jest zawsze dobrze działające. Ale nie zawsze rodzic przez to połączenie dobre rzeczy daje; daje siebie. Jeśli nie dba o swojego ducha. Jeśli nie jest doskonały, jeśli nie jest stabilny. Jeśli jego duch nie jest strzelisty, nie poszukuje jedności z chwałą Bożą, to daje swojemu dziecku to, czym jest. Jeśli jest strzelisty i jaśniejący w chwale, to daje właśnie to swojemu dziecku i dziecko też się tym kształtuje.

Dlatego jest problem bardzo często u ludzi tego rodzaju, że gdy dowiadują się, że Bogu należy ufać jak swoim rodzicom. To oni mówią tak: ale ja swoim rodzicom nie ufam, bo mnie skrzywdzili, byli nie dobrzy. Oni to sprawili, że ja dzisiaj mam mnóstwo problemów. Nie jest to dobry pomysł, kojarzenie Boga z rodzicami.

Ale tutaj jest powiedziana inna sytuacja. Nie chodzi o rodziców, chodzi o poczucie bezpieczeństwa. Chodzi o to, że jest w człowieku potrzeba, zmysł, wtyczka taka, która jednakowoż włącza się w rodziców, a jednocześnie może włączyć się w całą naturę

doskonałości Ducha Świętego, Boga Ojca, Chrystusa Pana, całego nieba. I to jest ten sam stan.

I jak przyglądałem się temu młodemu człowiekowi, o którym mówiłem. Ja mówiłem mu, że miłość do Boga jest taką samą miłością, jak do swojego Ojca. A Ojca przecież bardzo kocha. Więc uświadomił sobie, to połączenie; mówiłem mu, że to jest to samo połączenie. Zobaczyłem taką sytuację, co w jego naturze duchowej było widoczne - raz jego świadomość biegła do ojca, a później do Ojca Niebieskiego - tu, tu, tu, tu i później została w górze.

Czyli jakby można było powiedzieć - badał. Uczył się, co to za połączenie jest. Czyli wracał do tego uczucia, tego uczucia ojcowskiego. I tym uczuciem chciał zobaczyć uczucie ojcowskie, a jednocześnie moje oddanie. I w tym momencie kiedy tak badał, aż odnalazł uczucie, tą swoją naturę oddania, którą oddał Bogu.

I w tym momencie roztoczyła się nad nim ogromna światłość, ogromna cisza, radość, chwała Boża. Wręcz śmiał się w głos. I co mówi, jakie słowa wypowiada?

- To co w tej chwili czuję, to jest to, co czułem jak byłem małym dzieckiem. Pamiętam jak byłem małym dzieckiem i czułem właśnie taką wolność. A później zgubiłem to, i szukałem, i w żaden sposób nie mogłem tego znaleźć. Okazało się, że odnalezienie tego jest prostsze, niż wszystko inne. Bo nie trzeba się tego w ogóle uczyć, my to znamy i umiemy. Tylko nie potrafimy tego wykorzystać. Ponieważ nikt nam tego nie mówi, jak to mamy uczynić.

A tu nie chodzi o to, żeby szukać w Bogu tej samej postawy co w ojcu i matce. Ale tym samym łączem łączyć się z Bogiem. Chodzi o taką sytuację, że w nas jest, w naturze naszej duchowej, w ludzkiej, dziecięcej, jest ta natura.

I tu chcę powiedzieć o tej sytuacji, natura duchowa i psychiczna są niezmiernie do siebie podobne, postępują w podobny sposób. Tylko są cele inne. Inny jest ostateczny stan.

I proszę zauważyć, szatan zaatakował Ewę, aby podjęła decyzję najgorszą dla siebie, mimo że była tylko duchową istotą. Była duchową istotą i wyglądało na to, że niemożliwym jest, aby nastąpiło jakieś połączenie. Ponieważ szatan nie ma duszy, jest zwierzęciem inteligentnym, który umie mówić. Można by było powiedzieć, ma żelazne zęby i miedziane pazury. Jest istotą inteligentną, jest zwierzęciem umie mówić, ale nie ma duszy.

I można byłoby zastanowić się, w jaki sposób szatan mógł wpłynąć na Ewę, jeśli Ewa ma duszę, a szatan nie ma duszy?

Okazuje się, że myślenie szatana, inteligencja, jednak wpłynęła na Ewę. I Ewa potrafiła myśleć, mimo że była duchową istotą; myśleć jak inteligentna maszyna, szatan, zwierzę, może w ten sposób powiem.

Okazuje się, że żyjąc w tym ziemskim świecie, mówi nam się, ale to jest na załączonym obrazku świata niezmiernie mocno to widać; jest uwidocznione. Ludzie na planie ziemskim są psychologami, filozofami, mają własną mądrość, i różnego rodzaju duchowe poszukiwania; różnego rodzaju duchowe poznania. Ale mówi im się, że to, co oni znają, jest całkowicie inne. Że Niebo kieruje się całkowicie innymi sprawami. Że to co oni umieją, kompletnie nie pomaga im w rozwoju wewnętrznym. Kompletnie im nie pomoże, kompletnie nie jest tym; i tam kompletnie się nie przyda.

I okazuje się, czy to jest psycholog, czy to jest psychiatra, czy to jest filozof, czy to jest jeszcze ktoś inny itd. w świecie ziemskim jest „kuty na cztery kopyta”. A gdy znajdzie się w świecie duchowym nagle kompletnie nic nie pojmuje, nic nie rozumie i nic nie wie.

Nie dlatego, że nie pojmuje, nie rozumie i nie wie. Tylko powiedziano mu, że on nic nie jest w stanie pojąć, zrozumieć. I rozdzielność nieba i ziemi jest tak ogromna, że on jako człowiek, nawet gdyby pękł, to i tak tego w żaden sposób nie zrozumie. Ale nie tyle nie zrozumie, nie połączy; okazuje się, że sprawa jest całkowicie inna.

I zobaczcie tutaj bardzo ciekawą sytuację. Establishment instytucji Kościoła, instytucji, nie mówię tu, o prawdziwej wierze w Boga, i o Chrystusie, Duchu Św., i o Bogu Ojcu; nie mówię.

Tylko mówię o instytucji, która z powodzeniem, proszę zauważyć - manipulując głęboką naturą behawioralną człowieka, i psychiczną człowieka; wpływa na jego siły duchowe i korzysta z jego zasobów, tyle ile chce. Mówi ludziom, że to jest niemożliwe, że świat ducha i świat psychiczny i fizyczny są tak od siebie różne. Że w żaden sposób rozumienie ziemskie, pojmowanie ziemskie, rozumienie relacji międzyludzkich kompletnie się nie przydaje, w rozumieniu rozwoju wewnętrznego.

Okazuje się, że to jest kompletnie nieprawdą! Ponieważ na tej zasadzie właśnie relacji, natury behawioralnej, kontrolowania zasobów psychicznych, emocjonalnych - nieustannie są kontrolowane zasoby duchowe człowieka.

Chce powiedzieć o tym, że te **dwie natury psychiczna i duchowa są tak ściśle ze sobą zjednoczone, tak ściśle, tak mocno stanowią jedną całość.**

Gdyby nie stanowiły jednej całości, to Bóg nie żądał by od nas, aby właściwą postawą w naturze ziemskiej i duchowej scalić tych dwóch, którzy są rozdzieleni. Aby

uczynić z nich jedno.

Każdy człowiek musiałby posiadać nie wiadomo jaką tajemną wiedzę. Okazuje się, żadna wiedza tajemna nie jest mu potrzebna.

Ponieważ okazuje się, że ta wiedza tajemna, ta wiedza duchowa, ta łączność duchowa, relacja z Bogiem, relacja z naszą naturą, proszę zauważyć na podłożu dzieciństwa, o czym rozmawialiśmy.

Ta natura nasza wewnętrzna, która oddaje się rodzicowi. To małe dziecko, które oddaje się rodzicowi, tą naturą wewnętrzną. Jest tą naturą, która także jest naturą, która łączy się z Bogiem.

To jest ta sama natura. Z punktu widzenia znowu establishmentu – nie! – nie, to nieprawda. To w ogóle tak nie działa, to są całkowicie inne rzeczy. Wszystko robi się, aby człowiek tego połączenia nie odnalazł i nie stał się wolny.

A wiemy, przecież mówi Ewangelia wg Mt 18: 3 «*Jeśli się nie odmienicie i **nie staniecie jak dzieci, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego.***

Czyli mówi także o naturze ziemskiej, ludzkiej, ludzko-duchowej, o tym, że stanowi całość. I tak jak dzieci małe, ufne i oddane Bogu z całej siły, oddadzą się Bogu, to Bóg będzie w nich działał.

Będzie działał w taki sposób, że tak jak połączeni są z rodzicami, tak połączeni będąc z Bogiem, Bóg daje siebie takiego, jakim jest. Nie takiego, jakiego sobie gdzieś wymyślamy.

To Kartezjusz mówi w taki sposób – „Myślę, więc jestem”. Bóg istnieje dlatego, że jest wymyślony. Jak umrzesz, to twoje myśli znikną, to wtedy Bóg też zniknie. Tak mówi Kartezjusz.

Natomiast św. Tomasz z Akwinu mówi: „poznaję, więc jestem”. Jestem - więc poznaję. To, że poznaję, nie powoduje to, że Boga wymyślam. Tylko Bóg istnieje, którego poznaję. Bo Bóg mi dał zdolność, abym go poznawał.

I dlatego tutaj odwieczne wołanie Chrystusa do tego, abyśmy stawali się jak dzieci. Czyli bez względu na to, jaką doskonałość mają rodzice, jaki stan poziomu duchowego mają rodzice, to dziecko, także dorosły człowiek jako dziecko Boże, ma w sobie nieustannie działającą odpowiednią naturę łączności. Czyli w nim istnieje ta łączność.

Ta łączność ona w dalszym ciągu jest aktywna. Tylko że ta łączność weszła tak głęboko w naturę przodków, i postępuje wedle natury duchów przodków, że kształtuje

się wedle ich natury.

I dlatego rodzice mówią tak: ojejku, podobny do dziadka Stefana, podobny do dziadka Józka, dziadka Bolka. Wrodził się w rodzinę.

A dlaczego nie mówią w ten sposób? - jaki podobny jest do Chrystusa. Tak można by było powiedzieć. Bo to jest ich idea fiks. Czyli jakby można było powiedzieć, gdzieś usilna potrzeba, żeby był podobny do kogoś z rodziny. Żeby się czasem nie wyrodził. Żeby gdzieś nie poszedł w jakieś siły, które oderwą go od tego świata.

Dlatego chcę powiedzieć o tym, że w każdym wieku, w którym jesteśmy, istnieje w nas ta łączność dziecięca.

Ta łączność dziecięca, o której już, proszę zauważyć św. Paweł mówi bardzo wyraźnie - mam 60 lat i teraz z całą stanowczością szukam swojego dziecięctwa, mocno szukam dziecięctwa, aby je znaleźć, ponieważ wiek mi nie przeszkadza. Mimo, że mam 60 lat, szukam dziecięctwa. Tęsknię za tym czasem, *kiedy myślałem jak dziecię, mówiłem jak dziecię i czułem jak dziecię. Gdy stałem się dorosłym mężem, porzuciłem wszystko co dziecięce. W tej chwili widzę jakby w lustrze zagadce. W owym czasie poznam, jak zostanę poznany.* Szukam dziecięctwa, mam w sobie to dziecięctwo.

Szukam i chcę się stać dzieckiem.

Proszę zauważyć odwieczna sytuacja jak to uczynić. Co to za maszyna, co to za sposób?

To nie jest sposób. O tym rozmawiamy bardzo często na naszych spotkaniach. Jest to tak głębokie poczucie bezpieczeństwa. To jest poczucie bezpieczeństwa tak mogę powiedzieć położone w Bogu, które jest irracjonalne dla ciała. Dlaczego? - bo ciało lubi oddawać się woli, temu co widzi - ojca, matkę. Ale przecież ta natura, która się jednoczy, nie jest naturą cielesną. Jest naturą duchową.

Więc ona jest bezwzględnie działająca, czy to jesteśmy naturą fizyczną, czy jesteśmy naturą duchową.

A właściwie nie ma różnicy, czy jest to natura fizyczna, czy duchowa. I dlatego gdy jednoczy się z Bogiem, to człowiek nawet najmniejszy jest duchem.

Więc ta natura, o której rozmawiamy, nie jest naturą psychiczną, czy fizyczną. Ale jest naturą duchową, która przebywa w fizycznej naturze.

Gdy czujemy się naprawdę tak bezpiecznie, jak będąc dzieckiem; mamy 2,3,-latka, to w żaden sposób nie jesteśmy w stanie zobaczyć i zrozumieć, czy mama jest

dobra, czy nie dobra. W rozumieniu holistycznego pojęcia doskonałości filozoficznej, czy duchowej. Nie jesteśmy w stanie zobaczyć; możemy tylko odczuwać czy czujemy się bezpiecznie.

I dlatego dziecko woli być z mamą i z tatą, których zna i z którymi jest od urodzenia, bo czuje poczucie bezpieczeństwa. **To poczucie bezpieczeństwa jest pewnego rodzaju zwolnieniem kontroli.** Zwolnieniem działania pewnych zastępczych sił, które nieustannie rozglądają się jak „zając w deszczu, czy pod krzakiem, czy w nocy patrzy, czy wilk nie chce go zjeść. Nieustannie jednym okiem śpi, a drugim okiem patrzy”.

Więc tutaj jest sytuacja poczucia bezpieczeństwa. Jest to wyłączenie tej natury. Ludzie boją się wyłączenia tej natury.

Tą naturę gdy spojrzycie w przeszłość w swoje uczucia, gdy macie 2,3,4-latkę zobaczycie, że ta kontrola nie działa. Tam nie ma tej kontroli, takiej zbroi, którą człowiek tworzy ze swojej psychiki, umiejętności, nieustannej kontroli sytuacji, która się dzieje dookoła.

W czasie kiedy jest w domu z rodzicami, ta kontrola nie działa. Ona jest wyłączona, bo tą kontrolę sprawuje rodzic. I w tym momencie dziecko to odłącza. Tego już nie ma.

Kiedy jest dziecko z rodzicami, idzie gdzieś w parku, to ona też nie działa. Ale wystarczy, że się zgubi i tata zniknie mu za drzewem, to momentalnie ta kontrola się włącza. Mimo że jeszcze jej nie zna, to już ona zaczyna się włączać i zaczyna alarmować. I dziecko już płacze i już zbiegają się wszyscy, szukając taty.

Więc ta natura u dorosłego człowieka, ona nieustannie działa; a ludzie nie wiedzą, o tym że to jest ona, bo ona jest cały czas z nimi.

Ale gdy zerkną w przestrzeń, w przeszłość i zobaczą siebie jako 2,3-letnie dziecko, nie fizycznie, ale tak duchowo, uczuciowo; gdy znajdziecie się w otoczeniu mamy, taty, uczuciowo, nie psychicznie, nie taką pamięcią typowo fizyczną; ale pamięcią duchową się znajdziecie. To zobaczycie, że znika w was pewien stan.

Stan, który jest w dorosłym życiu permanentny. Czyli nieustannie trwający, nieustannie kontrolujący, nieustannie zabiegający o to, aby być bezpiecznym.

W owym czasie tego stanu nie ma.

Co chcę powiedzieć? Że my jako dorośli ludzie, którzy żyją w Bogu, gdy oddajemy się Bogu, to ten stan też znika. Jego po prostu nie ma. Jest poczucie bezpieczeństwa,

które jest roztaczane przez Boga, mimo że jest niewidzialny. To to uczucie jest faktycznie w nas istniejące tak głęboko, że czujemy je, jako obecne w rzeczywistości, i jest to tak zwany stan obecności duchowej Chrystusa, Boga Ojca, Ducha Świętego. Jest to stan obecności.

Jest to stan podobny w uczuciu do okresu dzieciństwa i kiedy byliście dziećmi. Ale w prawdziwym stanie dzisiejszym jest inny. Jest podobny z punktu widzenia naszego wnętrza, ale jest inny z punktu widzenia doskonałości, która w nas się rozszerza; z mocy Tego, który nas Duchem swoim doskonałym otacza.

Więc proszę zauważyć, gdy odnaleźliśmy to miejsce. Które jest miejscem; śmieszna sytuacja, ona jakby naśladowała jakąś tragikomedie czy komedie. Tak można by było powiedzieć.

Ponieważ ludzie dorośli są nieustannie połączeni przez tą wtyczkę. Przez ten specyficzny stan jedności ze swoim ojcem i matką. I nieustannie narzekają i z tym walczą.

Powiem państwu jak to wygląda - to tak jakby włożyli jedną rękę przez otwór w drzwiach, ale z drugiej strony widzą tą rękę swoją wystającą, która coś bierze. Wzięła coś, trzask! Ale otwór już jest za mały, żeby wyjąć rękę bo się stała pięścią, i coś w niej jest. I pojawiło się zakażenie, trzeba uciekać.

Człowiek chce uciekać, ale ręka go trzyma. Więc człowiek: puszczaj! - a ta ręka nie chce puścić. Bo dla niej ważniejsze jest to, co trzyma niż zagrożenie. Wydiera się na tą rękę, krzyczy, leje tą rękę. - Puść! - a ręka trzyma to, co złapała.

Dopiero kiedy on uświadomi sobie, że to jest jego ręka, że to jest on. Że to nie jest jakaś cudza ręka. To w tym momencie uświadomi sobie, że on też ma nad nią kontrolę. To nie jest cudza ręka.

Nie będzie do ręki wołał: puść! - ale rozpuści ją, straci, pozornie straci. Bo puści to, co w niej miał. Wyjmie rękę przez tą małą dziurkę i będzie mógł sobie iść. Będzie wolny, ale nie będzie miał tamtego, co miał.

Więc tutaj jest sytuacja podobna, trzymają się rodziców przez to połączenie. Jednocześnie nieustannie jęczą, narzekają, że to połączenie mają. Ale mają, ponieważ sami o nie dbają. A w jaki sposób dbają?

Bo jak nie mają tego właściwego, to mają to. Więc wedle zasady - „jak się nie ma tego, co się lubi, to się lubi, co się ma”.

Więc trzymają się natury rodziców tą wtyczką, tą zdolnością, trzymają się tej

natury.

A jednocześnie druga ich część ogromnie narzeka na to, co mają z powodu tej natury. Zamiast po prostu wyłączyć tą część.

Czyli **wyłączyć kontrolę rozumu nad duchem**. Czyli musi zapanować poczucie bezpieczeństwa prawdziwe.

Tylko poczucie bezpieczeństwa, a nie poczucie własności, przynależności i zasobów. Musi pojawić się prawdziwa miłość do Boga.

Gdy jest prawdziwa miłość do Boga. A przecież Jezus Chrystus mówi bardzo wyraźnie św. Paweł, św. Jan, św. Piotr. Św. Piotr mówi w taki sposób w 1 Liście rozdz. 1:

18 Wiecie bowiem, że z waszego, odziedziczonego po przodkach, złego postępowania zostali wykupieni nie czymś przemijającym, srebrem lub złotem, *19* ale drogocenną krwią Chrystusa.

Czyli miłością was kupił, miłością was nabył, oddajcie mu miłość, a staniecie się wolnymi.

Czyli można by było powiedzieć, jak św. Paweł - *miłością was nabył* – oznacza, św. Paweł mówi tak: *Powierzyłem was jednemu mężowi, Chrystusowi, jako czystą dziewicę.*

Czyli powierzyłem dusze wasze Temu, który was nabył i poślubił. Nie walczcie z tą miłością, bo to ona jest naprawdę prawdziwą miłością. **Porzućcie tą miłość ludzką, a przyjmijcie tą Miłość Bożą. Porzućcie tą miłość, która jest miłością zaborczą. A przyjmijcie tą, która jest wolna.**

Co się dzieje z ego człowieka?

Ono rozpada się, czyli rozpada się tzw. tożsamość „ja”, „self”, samoświadomości. Samoświadomości ziemskiej - jestem, bo myślę, bo jem, bo rozumiem. A nie ma takiej świadomości.

A powinna się pojawić – jestem, ponieważ Chrystus mnie nabył, ponieważ On umarł za mnie. Ponieważ On we mnie żyje, dlatego jestem. Proszę zauważyć jakie dwie różne świadomości.

- Jestem ponieważ jem, myślę, pojmuję, żyję.

- A tutaj - **jestem ponieważ umarł za mnie, On mnie uśmiercił, ożywił, dał mi nowe życie. Żyje we mnie. I mam Jego tożsamość.**

Ta tożsamość, tożsamość Chrystusowa, ona gdy ją przyjmujemy, odrzuca

całkowicie, bo my odrzucamy, gdy przyjmujemy z całą stanowczością. I co to takiego jest?

Nie jest to przyjęcie logiczne. Nie jest to przyjęcie wynikające z rozumienia - co z tego będę miał. To nie jest taka sytuacja.

To jest sięgające do tego, o czym rozmawialiśmy. Aż do natury dziecięctwa samego, gdzie w sercu, skąd pochodzi to poczucie bezpieczeństwa, odczuwamy - czuję się bezpiecznie, jestem zaopiekowany. I to się nie dzieje w głowie. To dosłownie jest poczuciem w całej naturze, aż w naszej podstawie w głębi - czuję się bezpiecznie z Bogiem.

Co to znaczy, co się w tym momencie dzieje?

Nie muszę już nieustannie myśleć i kontrolować, co ze mną będzie. Nie muszę już myśleć i zabiegać co jutro się stanie, jaka będzie sytuacja. Bóg już myśli o tym. On mi to daje, On we mnie myśli, On we mnie działa. On we mnie kocha, On we mnie pragnie. Więc nie jest to logiczna natura. Ta logiczna natura pomaga.

Tak jak np. brak wiary u św. Tomasza, Chrystus Pan uzupełnił przez rozum. To przez rozum przyszła do niego moc, która ożywiła jego wiarę.

Jak rozmawialiśmy o rozumie w poprzednich naszych spotkaniach, że rozum jest jak kwiat, który dojrzewa tylko wtedy, kiedy wyrażamy prawdę Bożą światu i Bogu. Wyrażamy, wypowiadając przez swoje usta; wyrażając i rozumiejąc ją. Ale nie rozumiejąc ją najpierw, ale rozumiejąc ją wtedy, kiedy ją wypowiadamy, i kiedy ją rozdajemy, udzielamy światu.

I ten kwiat wtedy dojrzewa. Ponieważ z wnętrza naszego wypływa światłość, która przez wiarę jest przyjęta. I wypływa do świata. A rozum się rozświecła z tą mocą, którą wyraża. Rozumiecie państwo, jest odwrotna sytuacja.

W ludzkiej naturze najpierw rozum musi wiedzieć, aby wewnątrznie czynić.

A tu jest odwrotnie - **przez wiarę postępujemy, a rozum ujawnia nasze postępowanie. Logikę postępowania poznajemy później**. Czyli wtedy, kiedy już to się stanie.

Czyli, nie szukamy logiki postępowania, zanim się dana rzecz wydarzy, aby postępować. Ale ufamy Bogu. Ta logika postępowania, która następuje w Bogu, ona nas przenika i przeprowadza; wyrażamy tą chwałę przez miłość, radość, prawdę, obdarowaniem, miłością, wybaczeniem. Oglądamy ją w dziele rozumu, który jest kwiatem, który dojrzewa. Na naszych oczach dojrzewa.

Dlatego tutaj trzeba by było powiedzieć o tej sytuacji, że nadrzędną wartością człowieka jest właśnie zdolność ufności. Dlatego Jezus Chrystus zwraca się do dzieciństwa naszego. Do zdolności dziecka małego. Bo to jest ta część, której nie musimy się uczyć. Nie musimy jej rozumieć. Ona została dana nam już od dawien dawna.

Tutaj przeczytam przypis do wersetu z Listu św. Pawła do Hebrajczyków rozdz. 6. Najpierw przeczytam państwu do czego ten przypis jest. Ten przypis jest Hbr 6,4.

Hbr 6: 1 Dlatego pominiwszy podstawowe nauki o Chrystusie przenieśmy się do tego, co doskonałe, nie zakładając ponownie fundamentu, jaki stanowią: pokuta za uczynki martwe i wiary w Boga, 2 nauka o chrztach i nakładaniu rąk, o powstaniu z martwych i sądzie wiecznym. 3 A i to uczynimy, jeśli Bóg pozwoli. 4 Niemożliwe jest bowiem tych - którzy raz zostali oświeceni.

Co to znaczy oświeceni? Duch Św. na nich spoczął.

4 Niemożliwe jest bowiem tych - którzy raz zostali oświeceni, a nawet zakosztowali daru niebieskiego i stali się uczestnikami Ducha Świętego, 5 zakosztowali również wspaniałości słowa Bożego i mocy przyszłego wieku, 6 a [jednak] odpadli - odnowić ku nawróceniu. Krzyżują bowiem w sobie Syna Bożego i wystawiają Go na pośmiewisko.

Tu przeczytałem te wersety. I postaram się przeczytać za chwileczkę przypis. Ale chciałbym jeszcze przeczytać werset Mateusz 12: *31 Dlatego powiadam wam: Każdy grzech i bluźnierstwo będą odpuszczone ludziom, ale bluźnierstwo przeciwko Duchowi nie będzie odpuszczone. 32 Jeśli ktoś powie słowo przeciw Synowi Człowieczemu, będzie mu odpuszczone, lecz jeśli powie przeciw Duchowi Świętemu, nie będzie mu odpuszczone ani w tym wieku, ani w przyszłym.*

Czyli jest to grzech przeciwko Duchowi Świętemu. Znamy to, jest powiedziane - grzech przeciwko Duchowi Świętemu. Mówi o tym Jezus Chrystus. I przeczytam przypis od Listu do Hebrajczyków 6,4 - „Kościół potępił takie tłumaczenie, tej niemożliwości, jakoby Bóg, czy Kościół nie mógł odpuścić grzechów popełnionych po chrzcie”.

Czyli można by było powiedzieć po chrzcie, bo tutaj jest dokładnie ukazane grzechów przeciwko Duchowi Świętemu. Kościół potępia takie gadanie, że nie można odpuścić grzechu przeciwko Duchowi Świętemu, Kościół to robi i nie ma z tym problemu. Czyli całość brzmi w taki sposób - „Kościół potępia takie tłumaczenie tej niemożliwości, jakoby Bóg, czy Kościół nie mógł odpuścić grzechów popełnionych po Chrzcie. Idzie tu o skutki duchowe odstępstwa od wiary: odrzucenie Chrystusa uniemożliwia nawrócenie, z powodu braku odpowiedniej dyspozycji”. Czyli co tu jest na końcu napisane?

Na końcu jest napisane - przecież my mamy tą dyspozycję. Ewangelia wg św. Jana rozdz. 20 werset 23: Dał nam odpuszczanie grzechów, to my to po prostu robimy. Co tam grzech przeciwko Duchowi Świętemu? - My go załatwiamy itd.

Więc potępił także św. Pawła, który powiedział w ten sposób *-odpadają*. A oni mówią: gdzie tak odpadają? - my w dalszym ciągu nakazujemy ludziom odrzucić Chrystusa, bo mówimy, że to my robimy. No i nic się z nimi nie dzieje; to znaczy, że mamy moc usuwania grzechów przeciwko Duchowi Świętemu.

Dlatego tutaj jest sytuacja troszeczkę dziwna. Ponieważ tutaj jest ukazana pozycja Kościoła; ale co tutaj jest przedstawione, w tym wersecie?

W tym wersecie jest ukazane, ukrycie lub niewiedza na temat jęczącego stworzenia i synów Bożych. Którzy tylko przez to, że wydobywają jęczące stworzenie z udręczenia, czyli wypełniają Prawo Święte, stają się tymi, których Bóg uczynił do tego dzieła.

A jeśli tego nie czynią, to świadczą o tym, że są synami buntu. Ponieważ żyją w dalszym ciągu prawami tego świata. Żyją w dalszym ciągu prawami ducha powietrza. I nie interesują ich sprawy chwały Bożej.

Czyli jednym słowem, potępiają w ogóle takie myśli, że grzechu przeciwko Duchowi Św. nie da się odpuścić. To jest powiedziane bardzo wyraźnie. Powiem, żeby to zrozumieć; jesteśmy uśmierceni.

List św. Pawła do Rzymian rozdz. 6: Zostaliśmy uśmierceni w Chrystusie Jezusie. Zostaliśmy razem z Nim pogrzebani. I z Nim razem zostaliśmy powołani ponownie do życia. I jako już nowa zupełnie natura, większa niż wcześniej. Jednym słowem jest tu powiedziane, że jest to nieprawda. Że taka sytuacja się w ogóle nie stała. Jezus Chrystus umarł na krzyżu i nic się więcej nie stało.

A ludzie wznoszą się ku doskonałości Bożej przez uczynki. A nie przez odkupienie Chrystusa. I to dzisiaj w dalszym ciągu pokutuje.

I z tego powodu jest ten problem z naturą dziecięctwa w człowieku. Ponieważ nie wierzą. *Nie ma innej drogi* - jak powiedział Jezus Chrystus - *do Boga jak tylko przeze Mnie. Jestem bramą, drogą, prawdą i życiem.* Nie ma innej drogi.

Kto we Mnie nie wierzy, nie wejdzie do Ojca. Kto we Mnie wierzy, wejdzie do Ojca. Bo Ja i Ojciec jesteśmy jednym.

Więc w tym momencie, kiedy zabrany jest człowiekowi Duch Chrystusa. Czyli co to znaczy? - zabrana jest człowiekowi czystość. Inaczej, zabrana jest człowiekowi

niewinność. Człowiek jest naturą niewinną, nie z własnej siły, ale z mocy Chrystusa.

I powiem państwu tutaj jedną bardzo istotną rzecz, która jest całkowicie prawdziwa. Nawet największy grzesznik, nawet najbardziej, największy grzesznik, który jest grzesznikiem bardzo ciężkim; a za takiego uznawał się św. Piotr mówiąc: jestem większym grzesznikiem, niż sam Judasz Iskariota.

Nawet największy, **najcięższy grzesznik, jeśli uwierzy w to, że Chrystus go odkupił. I że jest nowym stworzeniem. Że Chrystus Pan uśmiercił jego grzeszną naturę. To nawet największy grzesznik jest wolny, czysty i doskonały**, nie z powodu tego, że odkupił swoje grzechy, ale że jego grzechy zostały odkupione. Nie przez niego, a przez Chrystusa.

I on został uśmiercony. Ten, który był grzesznikiem, został uśmiercony. Już nie żyje, nie istnieje.

Ale Chrystus aby on nie poniósł śmierci całkowitej, zanurzył go w nadziei z Sobą, gdzie życie Ojca nieustannie trwa. I trzy dni razem z Chrystusem byliśmy zanurzeni w grobie. Po trzech dniach gdy Bóg Ojciec wskrzesił Jezusa Chrystusa, przyoblekł Go w ciało doskonałe. To ciało doskonałe, w które został Chrystus przyobleczony, jest naszym ciałem nowym, w którym jesteśmy z Chrystusem jedną naturą, jednym duchem. I nie mamy grzechu, bo to jest niemożliwe. Bo by musiał grzeszyć Chrystus, bo jesteśmy z nim jednością.

Jesteśmy z Chrystusem jednością, ponieważ mamy jednego Ducha z Chrystusem. To jest jeden Duch z Chrystusem, i abyśmy mieli grzechy, by musiał Chrystus grzeszyć.

Ale gdy wierzymy, że Chrystus nas odkupił i mamy jednego Ducha z Chrystusem, nie możemy mieć grzechów, siłą rzeczy. Nie dlatego, że jesteśmy dobrymi, tylko dlatego że Chrystus jest dobry, a my jesteśmy z Nim zjednoczeni. I siłą rzeczy nie mamy tych grzechów.

A co się dzieje, kiedy się ludzi namawia do tego, żeby poszukiwali swoich grzechów?

Nakazuje im się, aby oderwali się od Chrystusa, aby nie być z Nim jednym Ciałem; ale żeby szukać grzechów, żeby być z szatanem jednym ciałem.

I tutaj chciałem przedstawić tą zasadę ludzkiego rozumienia - „Kto z kim przystaje, ten taki się staje”.

Mówił też o tym Jan Paweł II - Jeśli przystajesz z Chrystusem, stajesz się

Chrystusowy. Przystajesz z grzechem, można tak dalej kontynuować, stajesz się grzesznikiem. Przystajesz z niewinnością, stajesz się niewinny.

Natura ludzka zna oczywiście to – „Niedaleko pada jabłko od jabłoni”. Czyli psychologia to dokładnie zna, behawiorystyka, wie o tym, że to jest tzw. dziedziczenie epigenetyczne. Genetyczne jest troszeczkę inne, ale są bardzo podobne do siebie. Jedno jest długoterminowe i długoterminowo się realizuje. A epigenetyczne realizują się niezmiernie szybko; i zniekształcając właściwy gen na wieki, do czasu, aż nie zostanie to odwrócone.

My np. z całej siły wierząc w Chrystusa Pana; i wierząc, że jesteśmy niewinnymi. Co się w nas dzieje?

Dzieje się taka sytuacja, że uruchamiamy bardzo mocno działanie epigenetyki. Epigenetyka, wtedy działa w nas potężna siła chemii, można powiedzieć, w ciele działająca, która jest w stanie wpływać na geny w drzewie genologicznym. Włączając, uruchamiając geny, które były nieczynne lub usuwając uszkodzenia genów, które były uszkodzone.

I okazuje się, że gdy z całej siły żyjemy w Duchu Świętym, jednoczymy się Nim i wiemy o tym z całą stanowczością, że jesteśmy odkupieni; uruchamia się maszyna epigenetyczna. I fizycznie w nas zmienia konstrukcję naszego DNA. Fizycznie w nas zmienia.

Proszę zauważyć jaka ciekawa sytuacja - jakżeż duchowa siła nie może wpływać na fizyczną? Jakżeż psychiczna na duchową, jakżeż duchowa nie na psychiczną?

Wszystko jest powiązane z tak ogromną siłą, że mając świadomość doskonałości, którą nas Bóg uczynił. Zanurzając się w tą doskonałość. Wymagając od siebie.

Wiedząc, że wszystko jest pracą, zadaniem, doświadczeniem i próbą, uruchamiamy w swoim organizmie przez moc duchową w sobie, chemię mózgu, chemię całego organizmu, który jest w stanie leczyć, przemieniać, przekształcać nasze DNA. Dosłownie to jest. Jest to udowodnione naukowo, jeśli chodzi o wpływy epigenetyczne.

Np. były bliźniaczki jednojajowe. Które miały wszystkie takie same geny, dokładnie takie same. Zostały rozdzielone po narodzeniu z jakiegoś powodu; matka nie mogła wychować dwojga dzieci tylko jedno. Ponieważ może już miała ileś tam dzieci. I to drugie dziecko było wychowane przez jakąś inną rodzinę. Dowiedziały się o sobie, kiedy miały już 35 lat, a może nawet więcej. Okazało się, że jedna jest gruba, a druga jest chuda. Z punktu widzenia genetycznego jest to niemożliwe. Mając te same geny, i

obojętnie ile by jadły, będą takie same. I zawsze mają takie same preferencje jedzenia, takie same preferencje trawienia itd. I nie jest możliwe, aby były inne.

Więc zaczęto badać ich genotypy. Okazało się, że warunki w których wychowywała się ta kobieta gruba, były psychicznie niestabilne, były niedobre. Powodowało to tworzenie epigenów, które uszkodziły geny. I geny tej siostry grubszej, były już troszeczkę inne, niż geny tamtej siostry, która miała geny dosyć stabilne. Okazało się, że geny się zmieniły, mimo że pochodziły z tego samego jaja, z tej samej zygoty. Okazało się, że ona zmieniła swoje geny już w czasie życia; 35 lat potrzebne było, aby zmienił się jej genotyp tak bardzo, że zmieniła się jej postura, myślenie i działanie.

I tu chcę powiedzieć, że odwrotną naturą jest, odwrotnym działaniem, jest gdy nieustannie mamy świadomość, że Chrystus nas odkupił, że jesteśmy człowiekiem, który stworzony jest przez Boga dla wykonania dzieła, które powierzył człowiekowi - wzniesienie jęczącego stworzenia.

Św. Paweł mówi: zostaliście stworzeni człowiekiem jeszcze większym niż na początku, aby staczać bitwę ze Zwierzchnościami i Tronami, z pierwiastkami zła; tego zła na wyżynach niebieskich.

I Bóg wam dał pełną siłę i pełną moc, aby też strącić aniołów; tych którzy sprzeciwili się Bogu. Więc uczynił ich jeszcze większych, niż Adama i Ewę.

I w tym momencie, kiedy my mamy świadomość, nie tylko świadomość tego, że jak jest, ale jednoczymy się z Chrystusem z całej mocy. I łącząc się z Chrystusem, nie nasze myśli nas przekształcają o Chrystusie, tylko myśli Chrystusa rzeczywiście będące w nas; prawdziwe myśli Chrystusa, uczucia Chrystusa i Jego pragnienia, Jego Duch będący w nas, rzeczywiście zmienia naszą naturę chemiczną całego ciała.

Jednocześnie pojawiają się epigeny, które są w stanie naprawiać uszkodzone geny, a jednocześnie otwierać uśpione.

W ten sposób człowiek, który ogólnie mówi się, że ma tylko 5% mózgu tylko otwarte, genów, okazuje się, że otwierają się 15, 20, 25, 30 i jeszcze więcej. Bo one się uruchamiają, odblokowują się, ale tylko wtedy, kiedy jesteśmy zdolni to unieść.

A zdolni jesteśmy, kiedy nasza duchowa przestrzeń się coraz bardziej rozrasta, dlatego ponieważ całe myślenie duchowe przejawia się w duchu. Mózg jest tylko tym elementem ziemskim, aż wreszcie nie jest w stanie tego udźwignąć. A człowiek duchowy jest istotą duchową, istniejącą poza i nie odczuwają niczego, co by było śmiercią, czy jakąś granicą. Ponieważ musiał pozostawić to, co było granicą i stać się duchową naturą, która już nie ma granic.

Dlatego przeszliśmy tutaj od aspektu dziecięctwa, tej natury która w człowieku istnieje. I ludzie wierzący w Chrystusa, wierzą bardzo często w swoje wyobrażenie o Nim. Ale to nie chodzi o to, abyśmy się łączyli z wyobrażeniem o Chrystusie, ale łączyli się z prawdziwym Chrystusem.

A z prawdziwym Chrystusem możemy się połączyć tylko wtedy, kiedy łączymy się z niewinnością, którą nam dał. Czyli kiedy stajemy się niewinnymi.

Czyli jesteśmy całkowicie świadomi, że nie mamy grzechu, dlatego że ten człowiek który miał grzech, został całkowicie uśmiercony, nie ma go. A ludzie mówią: ale przecież ja jestem, ja tego nie pamiętam, tej sytuacji?

- A jakże człowiecze masz pamiętać, jak ty nawet swojego ducha nie znasz, tak można by było powiedzieć. Ducha będziesz znał swojego tylko wtedy, kiedy poznasz, uświadomisz sobie i uwierzysz w to, że jesteś niewinny. A niewinność w tobie będzie jak źródło wód żywych, wypływające z twojego wnętrza; strumienie żywej wody, które w tobie wypływają.

Ewangelia wg św. Jana rozdział 7: 37 **«Jeśli ktoś jest spragniony, a wierzy we Mnie - niech przyjdzie do Mnie i pije! 38 Jak rzekło Pismo: Strumienie wody żywej popłyną z jego wnętrza».**

To jest właśnie - *kto wierzy we Mnie i pije ze Mnie* - co to znaczy? Kto uwierzył, że Ja go odkupiłem i żyje niewinnością, w tym niewinność całą naturę jego przenika, i jest nowym człowiekiem.

Bo nowy człowiek jest niewinnością i nie ma w nim żadnej skazy, z bardzo prostego powodu, ponieważ w Chrystusie nie ma żadnej skazy. Więc ktoś by powiedział tak: to ty jesteś już Chrystusem?

- Inaczej być nie może. - Dlaczego nie może być?
- Dlatego że ja już umarłem, żyję tylko dzięki Niemu.

Mówi przecież św. Paweł: *ja już nie żyję, żyje we mnie Chrystus*. Więc nie znaczy, że nie jesteśmy Chrystusami, tylko znaczy to, że Chrystus w nas żyje, i On jest dawcą naszego życia.

O czym mówi List św. Paweł do Kolosan rozdz.3: *1 Jeśliście więc razem z Chrystusem powstali z martwych, szukajcie tego, co w górze, gdzie przebywa Chrystus zasiadając po prawicy Boga. 2 Dążcie do tego, co w górze, nie do tego, co na ziemi. 3 Umarliście bowiem i wasze życie jest ukryte z Chrystusem w Bogu. 4 Gdy się ukaże Chrystus, nasze życie, (Chrystus sam mówi o tym, że On jest naszym życiem) wtedy i wy razem z Nim ukażecie się w chwale.*

Czyli, gdy uznamy że Chrystus Pan jest naszym życiem.

My wiemy o tym, że Chrystus Pan jest naszym życiem, ponieważ wiemy, że zostaliśmy w Jego Ciele uśmierceni. A On został ukrzyżowany i w Nim zostaliśmy uśmierceni. Zostaliśmy też w Nim pogrzebani. I po trzech dniach, gdy Bóg wskrzesił Jezusa Chrystusa, my zostaliśmy stworzeni nową naturą, w nadziei będąc nieustannie zachowani przy życiu. Przyodział nas w żywą swoją naturę, abyśmy mieli Jego naturę, Jego Ciało.

To o czym w tej chwili mówię, jest to List św. Pawła do Rzymian rozdz.10: *10 Bo sercem przyjęta wiara prowadzi do usprawiedliwienia, a wyznawanie jej ustami - do zbawienia. 11 Wszak mówi Pismo: Żaden, kto wierzy w Niego, nie będzie zawstydzony.*

I tutaj wcześniej przeczytam: *8 Ale cóż mówi: Słowo to jest blisko ciebie, na twoich ustach i w sercu twoim. Ale jest to słowo wiary, którą głosimy. 9 Jeżeli więc ustami swoimi wyznasz, że **JEZUS JEST PANEM**, i w sercu swoim uwierzysz, że Bóg Go wskrzesił z martwych - osiągniesz zbawienie. 10 Bo sercem przyjęta wiara prowadzi do usprawiedliwienia, a wyznawanie jej ustami - do zbawienia.*

Właśnie to, o czym w tej chwili rozmawiamy, dla wielu ludzi ma to gdzieś kiedyś dopiero nastąpić; dopiero na ostatnim świecie.

Czyli gdy już ludzie umrą na świecie, nie będą mieli już możliwości życia w tym świecie, wtedy usłyszą - Dlaczego przyszliście pusto?

No jak to pusto? - no tutaj mamy dopiero pracę wykonać.

Czyż nie wiecie, że tam mieliście pracę wykonać, a tu przyjąć już przyodziani? - Mówili nam, że odwrotnie, że tam nic nie robimy, a tu dopiero robimy.

- Nie! - jest odwrotnie, tam robicie, tu przychodzicie już gotowi. A mówią wam tam, że tam nic nie robicie, a tutaj robicie. A tutaj nie robicie, bo już wszystko jest zrobione.

Więc jest to sytuacja, że ludzie mówią na tym świecie w taki sposób - Bóg mi dał życie ziemskie po co?

Żebym żył życiem ziemskim, jadł, pił, robił co chcę, tu w tym świecie. Jak umrę to wtedy się zajmę sprawami duchowymi, i wtedy będę żył duchem. Jak Bóg dał mi to życie ziemskie, to żyję w sposób ziemski, nie po to mi dał świat ziemski, żebym żył w sposób duchowy.

Ale Ewangelia mówi odwrotnie. Ewangelia mówi: *prawdziwi wyznawcy Boga, wyznają w Boga w duchu i prawdzie, bo Bóg jest duchem i duchem należy go poszukiwać.*

Więc mimo tego, że jesteśmy cielesną naturą, mamy poszukiwać Ducha Boga. Ludzie mówią: to nie jest prawda, ducha będziesz poszukiwał wtedy, kiedy będziesz duchem, w tej chwili jesteś ciałem, to ciałem masz to robić.

Zacytuję tutaj 1 List św. Pawła do Koryntian rozdz. 15 werset 19 - dokąd jest człowiek kierowany w tym świecie, aby nie znalazł prawdy:

19 Jeżeli tylko w tym życiu w Chrystusie nadzieję pokładamy, jesteśmy bardziej od wszystkich ludzi godni politowania.

Jeśli tylko tu Go szukamy w tym świecie, nie szukamy Go duchowo; tutaj w tym miejscu, to jesteśmy bardziej godni politowania, niż wszyscy inni.

A mówią: tutaj musicie Go szukać, a tam już się wszystko zrobi, to już jest załatwione. Czyli - ty, daj mi swoją duszę i bądź pewny, że ja już wszystko zrobię, aby ona była cudowna. Ale ten któremu ludzie duszę oddają, sam nie wie dokąd zmierzać.

Mówi o tym Jezus Chrystus w Ewangelii wg św. Jana rozdz.3, mówi Jezus Chrystus do Nikodema: jak to wy, którzy jesteście przewodnikami narodu, chcecie prowadzić ten lud, jeśli wy niczego nie rozumiecie i niczego nie pojmujecie.

Można by było powiedzieć tak - oni oddają wam własną duszę, w rozumieniu, że wy znacie drogę, ale wy jej w ogóle nie znacie, i nie wiecie dokąd ona zmierza. I zwodzicie siebie i ich; a właściwie siebie już zwiedliście, ponieważ głównie skupiacie się na wartości tego świata.

Mówiąc tutaj o naturze tej głębi natury dziecięctwa, aby nie „biegało to sobie” daleko od państwa umiejętności, rozumu i istnienia. Chcę powiedzieć właśnie o tym, że jak epigeny z mocy duchowej, w nas fizycznie, zmieniają naszą naturę genetyczną. A jednocześnie przez genetyczną też nasze zdrowie, nasze ciało, naszą psychikę, nasze pojmowanie i postępowanie; są w stanie to uczynić, przez duchową naturę wpływ na psychiczne i emocjonalne stany.

W jaki sposób te epidemii są kontrolowane lub niekontrolowane, powstają lub nie powstają?

Epigeny zawsze są, bo to jest tzw. czynnik chemiczny wpływający na nasze geny, nasze stany źródłowe.

Epigeny jest to stan psychiczno-duchowy człowieka, który nie jest fizyczny, ale bezpośrednio wpływa na chemię całego ciała; chemię mózgu i chemię całego ciała.

Więc w tym momencie, kiedy wymagamy od siebie, nie w taki sposób, że wymyślamy, wyobrażamy sobie, czy jakieś inne rzeczy czynimy, czyli ulegamy

wyobraźni, iluzji, złudzeniu i ułudzie.

Ale oddajemy się; chcę powiedzieć ponownie bardzo ważną rzecz, o tym właśnie, o czym mówiliśmy na początku - że mamy wewnątrz, w sobie, **w naszej duchowej naturze, mamy łączność.**

Czyli jako dzieci mamy łączność z rodzicami i ta łączność - oddawanie się im w opiekę, pod nadzór, powoduje tą sytuację, że czujemy się bezpiecznie, ponieważ nie musimy myśleć o tym.

Dzieci są niezdolne do myślenia o tym, co będą robić, jak zabezpieczać swoje życie. Więc to połączenie jest jakoby samodzielnie się tworzące z powodu tego, że nie ma w nim rozumu, więc to połączenie samodzielnie łączy się z rodzicami i dziecko czuje się spokojnie. Bo to nie chodzi o to, że rodzic będzie miał wtedy zdolność opieki nad dzieckiem; dziecko w taki sposób kształtuje właśnie poczucie bezpieczeństwa, właśnie z tym człowiekiem, z tym ojcem, z tą matką, kształtuje poczucie bezpieczeństwa.

I to dziecko wychowuje się w tym tzw. tandemie; to jest tzw. połączenie, czyli w tej naturze połączenia, czyli rodzinie, można by było powiedzieć. Ono się łączy, jest połączone tą naturą wewnętrzną, w ten sposób jego natura duchowa czuje się bezpieczna, ponieważ rodzic tworzy nad nim taką kopułę poczucia bezpieczeństwa.

Ale proszę zauważyć w tym momencie, jeśli chodzi o samego Boga; kiedy my oddajemy się Bogu jako dorośli ludzie; dzieci mają tą łączność w naturalny sposób; kiedy my oddajemy się Chrystusowi, Bogu Ojcu, w tej naturze dziecięcej, jako dorośli ludzie, odnajdujemy naturę dziecięctwa, to co się dzieje?

Kopuła którą jest fałszywe ego, tożsamość samo radzenia sobie, tożsamość „self” tzw. [ang. własne ja] samo istnienia, samo rozumienia i samo realizowania; ta tożsamość jest odrzucona przez światłość Chrystusa, która otacza nas, naszą psychikę, ducha, ciało, całą naszą naturę, otacza nas. I jesteśmy w duchu Chrystusa zanurzeni; nie Chrystusa którego sobie jakoś ludzie wyobrażają, czy w jakiś sposób inny myślą o Nim, tylko prawdziwego Chrystusa. Ale prawdziwego i tylko wtedy prawdziwego, który nas odkupił.

Mówi o tym św. Paweł 2 Liście do Koryntian rozdz.11, gdzie jest napisane - że *przychodzą i dają wam nie tego Chrystusa, nie tego ducha, i nie tą Ewangelię.*

Dzisiaj gdy słuchamy, i widzimy, i Duch Święty nam ukazuje tą prawdę, to widzimy, że dzisiaj słuchamy nie tej Ewangelii, nie tego ducha i nie tego Jezusa Chrystusa nam dają, który nie odkupił, który sam siebie odkupił, nas zostawił w

grzechach. I kazał nam teraz samemu sobie poszukiwać wolności, przez uczynki; mimo że to już uczynił. To jest inny duch, inny Jezus, inna ewangelia.

A my w tym momencie wracamy do prawdziwego ducha. I w tym momencie co się dzieje?

To jest dziwna sytuacja, ale to się dzieje z tzw. ogromną premedytacją, im bardziej jest powiedziane: ludzie jesteście niewinni, ponieważ Chrystus jest dawcą niewinności, szukajcie niewinności.

On jest dawcą niewinności, ponieważ „kto z kim przystaje, takim się staje” - jeśli szukacie Chrystusa, jeśli szukacie niewinności, to znajdujecie niewinność; szukajcie Chrystusa - szukacie niewinności.

I z premedytacją jest mówione tak: nie szukajcie niewinności, szukajcie grzechów, coraz więcej szukajcie grzechów.

Jest to właściwie zrozumiałe, że im bardziej się pojawia mowa o tym, że Jezus Chrystus jest niewinnością, i ten kto szuka niewinności staje się niewinny; to zaraz ze świata płynie informacje - szukajcie grzechu; jest to zrozumiałe.

Zrozumiałe, bo jeśli nakazują szukać grzechów, to nie służą Chrystusowi, tylko służą temu, który jest dawcą grzechu.

Rozumiejąc tą sytuację, że psychika i natura behawioralna człowieka i duchowość jest razem połączona, to rozumiemy jedną rzecz bardzo wyraźną - że one razem wspólnie istnieją.

I zasada jest taka sama - „z kim przystajesz, takim się stajesz” w duchu także ta zasada działa, nie tylko fizyczności.

W fizyczności wiemy dokładnie, że tak się dzieje; rodzice mówią do dziecka: nie chodź tam, bo cię tam zepsują, nie chodź tam, bo tam będzie źle.

W duchu ludzie myślą, że nic nie potrafią i nic nie rozumieją, bo powiedziano im, że przestrzeń duchowa i psychiczna człowieka są przepaścią rozdzielone, i kompletnie nic nie jest w stanie działać podobnie.

Okazuje się, że jak już mówiłem: „kto z kim przystaje, takim się staje” - jeśli przystajemy z niewinnym Chrystusem, i uznajemy że jesteśmy niewinni, jesteśmy tą naturą którą Chrystus nas uczynił.

Chcę tu powiedzieć jeszcze jedną rzecz, o której przez chwilę była mowa, że dlatego tak głęboka jest manipulacja behawioralna, emocjonalna, przez właśnie emocjonalne wpływy na człowieka i behawioralna, aby osiągnąć zysk duchowy, jakoby

nie byłoby to możliwe i nie są razem ze sobą zjednoczone.

Są głęboko ze sobą zjednoczone - **natura behawioralna człowieka, psychiczna człowieka i duchowa człowieka są zjednoczone z całą stanowczością ze sobą, z całą siłą. Kierują nimi te same zasady – „Kto z kim przystaje, takim się staje”.**

W naturze ziemskiej każdy o tym wie, ale jakoby zapomniał o tym, że w duchu jest to samo, że jeśli szukasz grzechu, stajesz się grzesznikiem; jeśli szukasz niewinności, stajesz się niewinny.

I to nie dlatego, że stajesz się niewinny, bo stajesz się zdolny, tylko szukasz Tego, który już uczynił cię zdolnym, uczynił cię niewinnym, uczynił cię nowym i żywym. Jest to wszystko zgodne z Pismem Świętym, zgodne z Ewangelią, zgodne z Listami; i z tajemnicą o której mówi św. Paweł w Liście do Efezjan rozdz.3 werset 9 - *że on dostał został dany, aby tą tajemnicę która w Bogu jest ukryta, aby ją objawić*; i żeby ją tutaj dać na ten świat.

Więc w tym momencie słyszymy bardzo wyraźnie i rozumiemy, że duchowy świat i świat psychiczny, i emocjonalny, są ze sobą ściśle połączone, i działają w podobny sposób.

Na przykład to, o czym rozmawiamy - „kto z kim przystaje, takim się staje”. I proszę zauważyć, na tej zasadzie jest powiedziane w taki sposób: Jeśli szukasz grzechu, będziesz doskonały, będziesz dobry, jak znajdziesz grzech, to będziesz doskonałością.

A jakby znajdziesz niewinność, to kim będziesz?

- Będziesz grzesznikiem; tak można by było powiedzieć; a dlaczego?

Bo niewinni nie mają grzechu. A jak nie masz grzechu, nie możesz należeć do Kościoła grzeszników. A ten Kościół jest kościołem grzeszników i to jest bardzo mocno, i twardo przedstawione - to jest Kościół grzeszników; jeśli nie jesteś grzesznikiem, nie możesz należeć do tego Kościoła.

Więc ludzie się boją, aby z tego Kościoła ich nie wykluczono. Więc boją się niewinności, bo gdy jest niewinny, nie ma grzechu.

A z drugiej strony, gdy mówi, że jest niewinny, to mówią że jest pyszny. A on mówi: ale przecież ja nie jestem niewinny z powodu tego, że jestem dobry, doskonały; jestem niewinny dlatego, ponieważ Chrystus jest niewinny, który mnie nabył, to On jest dawcą mojej niewinności.

A ja w dalszym ciągu co robię - List św. Pawła do Efezjan rozdz.3: *14 Dlatego zginam kolana moje przed Ojcem, 15 od którego bierze nazwę wszelki ród na niebie i na ziemi, 16 aby według bogactwa swej chwały sprawił w was przez Ducha swego wzmocnienie siły wewnętrznego człowieka. (nie grzechu! - siły wewnętrznego człowieka) 17 Niech Chrystus zamieszka przez wiarę w waszych sercach;*

Przez grzech nie zamieszka. Dawcą człowieka wewnętrznego nie jest człowiek, ale sam Bóg. Nikt nie może go wzmocnić, tylko sam Bóg. Bóg może wzmocnić naszego człowieka wewnętrznego przez niewinność, przez szukanie niewinności.

O tym mówi św. Piotr także w 1 Liście rozdz.1:

18 Wiecie bowiem, że z waszego, odziedziczonego po przodkach, złego postępowania zostali wykupieni nie czymś przemijającym, srebrem lub złotem, 19 ale drogocenną krwią Chrystusa.

Czyż ona nie zaświadcza o tym, że jest doskonała, On jest doskonały, my jesteśmy doskonali z powodu niej, dlatego że uczynił nas doskonałymi.

Ef 3: 17 Niech Chrystus zamieszka przez wiarę w waszych sercach; abyście w miłości wkorzeni i ugruntowani, 18 wraz ze wszystkimi świętymi zdołali ogarnąć duchem, czym jest Szerokość, Długość, Wysokość i Głębokość, 19 i poznać miłość Chrystusa, przewyższającą wszelką wiedzę, abyście zostali napełnieni całą Pełnią Bożą.

Więc proszę zauważyć, my nie mamy sobie wyobrazać czegokolwiek, tylko przypominać naszą pełnię. A jednocześnie szukać tej pełni. O czym mówi Jezus Chrystus: *daję wam Ducha Świętego. który wam przypomni, nauczy i zadba.*

I mamy sobie przypomnieć, nie wyobrazać sobie nasze dzieciństwo, ale przypomnieć sobie nasze dzieciństwo; jak będąc dzieckiem, czuliśmy się beztroskim. A dlaczego czuliśmy się beztroskimi? - dlatego że mama i tata roztaczali nad nami opiekę bez względu na to, czy byli dobrymi, czy złymi; dziecko tego nie weryfikuje. Dziecko łączy się z ojcem i matką tą swoją wewnętrzną, duchową łącznością; i można by było powiedzieć, i ta łączność u dziecka, gdy jest dzieckiem bardzo małym, ta łączność jest oddawaniem się duchowi rodziców i on roztacza opiekę.

Więc bardzo ciekawa sytuacja - więc nie oddawanie się jakości, tylko samemu duchowi, co to znaczy?

Nie rodzicowi bogatemu, tryskającemu nie wiadomo jeszcze czym, ale temu który jest rodzicem. Więc nie jakości, ale temu który jest, i jest obecny.

My jako dorośli ludzie, kiedy sobie przypominamy tą naturę dzieciennych lat, ale nie w sposób wyobraźni, tylko przypominamy sobie uczuciowo; uczuciowo tą wolność, tą ciszę, tą beztroskę, ten spokój, nie myślenie o tym, co będziemy jeść, co będziemy

pić, w co będziemy się ubierać. Bo mama mówi: ubierz się bo zmarzniesz, napij się, bo się odwodnisz, zjedz bo jesteś głodny.

- Głodny jestem? - no rzeczywiście, jestem głodny mam, zapomniałem że mi coś burczy w brzuchu, a ty wiesz; powiedzmy że tak.

Więc łączą się z rodzicami; czyli ta natura wewnętrzna dziecka jest tą naturą wewnętrzną, duchową, która rodzica odczuwa jako parasol dający mu wszelkie poczucie. Ale że ten parasol nie zawsze jest doskonały, z niego płynie też niedoskonałość. Ale dziecko tego nie dostrzega, tej niedoskonałości, tylko dostrzega poczucie bezpieczeństwa.

Dlatego Jezus Chrystus mówi: *gdy nie staniecie się jak dzieci* - czyli mówi o doskonałości. Ale mówi również o poczuciu bezpieczeństwa, aby odczuwać właśnie tą naturę w Bogu.

tu jest bardzo ciekawa sytuacja, a gdy łączymy się z Bogiem, Bóg jest tylko doskonały, nie myśląc o doskonałości, otrzymujemy doskonałość.

Dzieci łącząc się ze swoimi rodzicami, nie myślą o tym, że mogą dostać coś, co jest niewłaściwe, ale łączą się dlatego, bo czują się bezpiecznie. Z Bogiem łączy się z powodu miłości, a otrzymuje wszystko co jest doskonałe, samą doskonałość, bo Bóg jest doskonałością.

Czy nie zauważacie tutaj Ewangelii wg św. Łukasza rozdz.15 o synu marnotrawnym. Gdzie syn marnotrawny na samym końcu zapragnął wdzięczności do ojca; w ten sposób swoją łączność tą, gdzie poczucia bezpieczeństwa szukał, najpierw swoje poczucie bezpieczeństwa oddał światu, świat zaczął go kształtować i pożerać.

Ale gdy zobaczył, że świnie w nim pokładają poczucie bezpieczeństwa, który jest człowiekiem jakim? - rozlatującym się, ledwo co żyjącym, zaraz chyba umrze. A mimo to, świnie pokładają w nim poczucie bezpieczeństwa. Więc on mówi: ojejku, świnie nie patrz na mnie, że jestem obdarty, ledwie co żyjący, i że upadłem na samo dno i świnie karmię. One widzą we mnie pana.

- Mój ojciec, widzi mnie w dalszym ciągu jako syna, mimo że ja jestem tak podarty i rozdarty, że już o tym nie myślę. Ja myślę o tym, żeby mi ktoś te strąki dawał. Strąki dawał nie dlatego, żeby jadł, tylko żeby miał komu wdzięczność okazać. I wrócił do ojca tylko z powodu tego, żeby żyć; chociażby tylko najemnikiem go uczynił.

A co ojciec uczynił? - Synu mój, znalazłeś się, ale wiesz o tym, że gdy jesteś synem, to i także dziedzicem, należy ci się całe królestwo.

A syn mówi tak: ale ja nie po to przyszedłem. A ojciec mówi tak: jak synem to i dziedzicem; znalazłeś u siebie dziedzictwo, czyli świadomość tego, że jesteś synem, zjednoczyłeś się ze mną. A jak zjednoczyłeś się ze mną, to ja daję tobie wszystko to, kim jestem i co mam. Więc daję tobie dziedzictwo.

Ta sama sytuacja, kiedy jednoczymy się z Chrystusem Panem nie dlatego, żeby mieć moc, potęgę, siłę.

O tym mówi św. Paweł: że odejdziemy już od pierwszych spraw i pójdźmy do coraz głębszych, i zajmijmy się już samą najdoskonalszą sprawą. Odejźmy już od tych spraw płytkich; prawdopodobnie one będą się jeszcze pojawiały, bo znajdą się tacy, którzy będą potrzebowali wskrzeszenia, nawrócenia i innych rzeczy; ale nie tymi się sprawami zajmujemy. Ale zajmujemy się najgłębszymi sprawami, samej natury przybliżenia się do Boga.

Więc proszę zauważyć, jakąś ciekawą sytuacją jest; są ci którzy wskrzeszają, czynią cuda, ale do Boga nie prowadzą, ponieważ mówią że Chrystus niczego nie uczynił, że zostawił ich w grzechach.

Więc siebie budują, siłą mocarstwa powietrza; a Chrystusa nie ujawniają tylko siebie, bo nie dają im Chrystusa. A jeśli dają, to tylko takiego, którego chcą dać, który nic nie zrobił i nie tego ducha, i nie tą ewangelię.

Także proszę zauważyć tą głębię, którą Chrystus nam dzisiaj ukazuje, niezmiernie prostą, że odwieczne dzieciństwo przez które każdy człowiek przechodzi, gdy się rodzi, jest dzieckiem. I pamięta, gdy miał kilka lat, swoje poczucie bezpieczeństwa, wolności.

Dzisiaj gdy jest dorosły, ma swoją rodzinę, pracę, dom, świat o nim pamięta bardzo mocno, przysyłając różnego rodzaju listy z rachunkami do opłat; żeby nieustannie płacić za to, za to, za to, świat o nim pamięta w tej przestrzeni. A jeśli ma coś uzyskać, to musi on pamiętać o tym, że ma coś uzyskać, bo świat mu o tym nie powie.

Często jest tak, że w Dzienniku Ustaw jest jakaś ustawa, że człowiekowi się coś należy, ale gdy człowiek Dziennika Ustaw nie czyta, to nie wie o tym, że mu się coś należy. I akurat ta ustawa działa 2 lata, po dwóch latach jest usunięta. Ludzie mówią: no dlaczego nie przychodziliście, i nie korzystaliście z tego.

Tak jak np. jechałem za granicę i chciałem ubezpieczenie. Wtedy ubezpieczenia były bardzo drogie. Okazało się, że jesteśmy ubezpieczeni w Unii Europejskiej przez EKUZ, czyli europejskie ubezpieczenie zdrowotne. Okazało się jak poszedłem do NFZ i

dostałem EKUZ od ręki, nikt się nie pyta, po co ja ją chcę, bo mi się ona należy. A pewna pani w ZUS-ie od człowieka z zagranicy dowiedziała się, że takie ubezpieczenie istnieje; bo zapytał się - dlaczego my nie korzystamy z EKUZ? - A ona nie wiedziała, co to jest EKUZ. A mieliśmy tą kartę już od wielu lat, bo jesteśmy w Unii Europejskiej; i dopiero wtedy zaczęło się to rozszerzać.

Nasze dzieciństwo jest w nas nieustannie i ono jest tą naturą, tą która łączy nas z Bogiem. Tylko musimy wiedzieć, musimy przekroczyć pewien próg.

Ja wiem tutaj o problemie, w czym jest problem? - Problem występuje tego rodzaju, że ludzie skupiają się, nie na samym uczuciu, nie na samej naturze dzieciństwa i łączności, tylko skupiają się na tym, co już otrzymali.

Czyli nie rozumieją, nie mogą się wydostać, czy są w jakiś sposób zatrzaśnięci w pewnym myśleniu, w pewnej pętli, że gdy są w tej wewnętrznej zdolności zjednoczenia się z Bogiem; a są w tej chwili zjednoczeni z rodzicami, powiedzmy że tak mogą powiedzieć, którzy są niedoskonalni, ale sprawują poczucie bezpieczeństwa temu dziecku. To gdy człowiek ma złe doświadczenia z rodzicami, to te złe doświadczenia go dręczą i on jakby skupiając się na tej sytuacji, czuje udręczenie i ucieka stamtąd w drugi koniec, nie chce w ogóle ich znać. Ale gdy uświadomi sobie to, że to nie chodzi o nich, chodzi o to uczucie, to w tym momencie włącza się w chwałę Bożą.

I będąc włączony w chwałę Bożą, znajduje doskonałego rodzica, doskonałego Chrystusa, doskonałego Boga, bo jest już sam rodzic w chwale Bożej. W chwale Bożej jest rodzic doskonały, tam jest on doskonały, bo swoją doskonałość, radość, i prawdę, wierząc w Chrystusa, w którego całkowicie wierzy.

Ciekawą sytuacją jest to, że gdy ojciec patrzy na swoje dziecko, które oddało swoje poczucie bezpieczeństwa Chrystusowi, to nie patrzy na to dziecko - zostawiłeś mnie. Tylko mówi: synu jesteś bliższym synem mi, niż przedtem, emanuje z ciebie tak ogromna miłość do mnie, ojca swojego.

A gdyby dziecko rozumiało, powiedziałyby tak: tato, wiesz, to nie ja potrafię ciebie kochać, tylko Chrystus we mnie to czyni. On ciebie kocha, ja się uczę od Niego miłości do ciebie dlatego, ponieważ On jest całą miłością.

1 List św. Jana 4: *my nie mamy miłości, Chrystus ma miłość. Gdy jednoczymy się z Chrystusem, On jest w nas miłością.*

Więc w tym momencie, kiedy ze spokojem łączymy się z Chrystusem, tą właśnie wdzięcznością, tą ufnością, tym poczuciem bezpieczeństwa, tą beztróską, która jest

beztroską pozwalającą nam na czucie się bezpiecznym. A jednocześnie Chrystus jest poczuciem bezpieczeństwa i potęgą, który pozwala nam być beztroskimi.

Czerpiemy z Jego natury i stajemy się jeszcze głębiej doskonałością Bożą, ponieważ stajemy się prawdziwą naturą i niczego nie tracimy, ale zyskujemy. Rodzice i niczego nie tracą, zyskują; dzieci niczego nie tracą, ale zyskują.

Ponieważ Chrystus mówi: **26** *«Jeśli kto przychodzi do Mnie, a nie ma w nienawiści swego ojca i matki, żony i dzieci, braci i sióstr, nadto i siebie samego, nie może być moim uczniem. Łk 14*

Jezus Chrystus nie chce, żeby ktokolwiek porzucił ojca, matkę, tylko chce, aby znalazł Boga, który ojca i matkę ma w sobie, ich doskonałą naturę; ojca, matkę, dziecko; i tam są prawdziwą naturą rodziny duchowej, która w naturze ziemskiej w pełni się objawia w pełnej chwale.

Ja co chcę powiedzieć tutaj? - ja patrząc na tę sytuację, która się dzieje u niektórych osób, widzę tę sytuację, że jakaś część ego zaczęła podejrzewać, czuć zagrożenie, domagać się wdzięczności, żeby wdzięczność do niego płynęła.

A my musimy porzucić to całkowicie i musimy się tylko skierować do Boga; ponieważ ta część, musimy pamiętać o tym, ona w sytuacjach ekstremalnych, trudnych, wielkiego zagrożenia, może udawać anioła światłości; może udawać, że jest dobra.

Ale my musimy wiedzieć, że Chrystus jest jedynie dobry i nie ma nikogo innego. Jak tutaj czytaliśmy przepis - Kościół mówi tak: no cóż, że grzech przeciwko Duchowi Św. my możemy wszystko usunąć i nawet grzech przeciwko Duchowi Św. dla nas to nie jest żaden problem. Ponieważ, jak to było napisane - potępił takie tłumaczenie. Jakie tłumaczenie? - przecież św. Paweł powiedział jasno, jak sprawy wyglądają, więc nie chodziło o tłumaczenie, tylko chodziło o św. Pawła, że św. Paweł powiedział - jak sprawy się mają.

Więc mówią; nie, nie! - św. Paweł na pewno tak nie powiedział, to na pewno tłumaczenie jest niedobre, bo św. Paweł nie mógł tak powiedzieć. Mówiąc w ten sposób, z jednej strony będziemy go głaskać, z drugiej strony karcic. - No nie możemy, więc to zrzucmy na tłumaczenie.

A tu św. Paweł powiedział bardzo jasno, i to tłumaczenie jest zgodnie z Ewangelią Pawłową i ze wszystkimi innymi wersetami, w których mówi; więc nie ma tam złego tłumaczenia. Tylko jest poprawność Ewangelii Pawłowej, bo wszystko jest zgodne z tą naturą.

Więc ugruntowując tę naturę, o której rozmawialiśmy, naturę dziecięctwa; ja

widzę proszę państwa, że się coraz bardziej tam zbliżacie, coraz bardziej tam jesteście, coraz bardziej się zanurzacie w tą głębię. Ale im bardziej się zanurzacie, tym widzę bardziej taką część osobowości waszej, która w tej chwili się objawia, jako taka osobowość zaborcza, osobowość trudna. To jest ta osobowość matki, dziada, pradziada, przodków itd. osobowość egoistyczna, która jest zaborcza. Która mówi - „nie puszczę po dobroci”.

Ale my nie możemy z tym walczyć. - Nie puszczę bez walki.

My nie możemy tutaj z tym walczyć, tylko oddać się

Chrystusowi ze spokojem. I nie pozwolić się wciągać w

Walkę. Tylko z całej siły wiedzieć - kogo wszyscy na ziemi

mamy kochać.

Wszyscy na ziemi – matka, ojciec, dziecko, wnuczek, prawnuczka, wszyscy **mamy kochać jednego Chrystusa.**

Na ziemi masz kochać – mamę i tatę, itd. i tworzą się pewnego rodzaju koligacje „piątej wody po kisielu”. A to chodzi o tą sytuację, że Chrystusa. A jak Chrystusa, to Chrystus wszystkich ludzi i babcie też, i wnuczkę, i prawniczkę.

I w tym momencie odnajdujemy tą naturę, że nie chodzi o to, co otrzymaliśmy, tylko chodzi o samą naturę zdolności więzi, zdolności połączenia. Ludzie zastanawiają się - jak mogę się połączyć z Chrystusem?

I był u mnie pewien młody człowiek, który zadawał mi pytanie, i nigdy odpowiedzi nie otrzymał. A wydawało się, że on tej odpowiedzi nie otrzymuje, a otrzymywał ją zawsze. Ale gdy otrzymał ją w sposób bardzo prosty, powiedział, że to jest o wiele prostsze, niż wszystko co do tej pory powiedział. I nawet prostsze niż to, co ja mu mówiłem, że jest proste. I powiedział, że to jest bardzo proste, że to jest tak proste.

I w tym momencie uświadomił sobie, że tą naturą ufności; i to było właśnie bardzo ciekawe - jak spojrzałem na niego, i widzę go, to jego świadomość, ona wtedy [wędruje tu] tu-tu, tu - tu; raz do ojca; - jak ja się czuję? – aha, to tam, i z powrotem, i z powrotem. I tak kilka razy tak przeskoczył, a później już się zanurzył w Chrystusie, i zaczęła się wokół niego roztaczać światłość. A co ciekawe jest?

Ta światłość co spowodowała? - gdy Chrystus w nim zajaśniał światłością, to wiecie państwo co się stało?

Wcale nie zmniejszyła się miłość do jego ojca, ale zwiększyła. Zwiększyła się jeszcze bardziej ponieważ, gdy radość w nim zajaśniała, to poczuł radość do

wszelkiego człowieka, i miłość do wszelkiego człowieka.

Dlatego to, o czym rozmawiamy, każdy ma w sobie. I uruchamia się to, no tak kolokwialnie mówię, jak maszyna, jak procedury. Ten stan jest związany z poczuciem, z ufnością Bogu. Ludzie boją się ufać Bogu. Bo my, wiemy jaki jest Bóg. Ale ludzie jeszcze wiedzą, że jest karzący, mściwy i zazdrosny; ludzie się boją Boga, bo jest mściwy, zazdrosny i karzący.

Ale my wiemy, że nie jest taki! - radośnie oddajemy się Jezusowi Chrystusowi, Bogu Ojcu i Duchowi Św. ponieważ wiemy, że On jest prawdziwą naszą naturą i dawcą naszego życia od samego początku.

Nie tylko myślimy o tym - daj nam, daj nam; tylko czujemy się w Nim dobrze, czujemy się otoczeni opieką. Czujemy jak odchodzą od nas myśli jutrzejszego dnia, odchodzą od nas sprawy, które były problemami nierozwiązanymi. Odchodzą nas problemy - jak to załatwić, jak to rozwiązać? Zaczynamy rozumieć, że wszystko jest jasne i proste, i samo po prostu się tworzy, samo się naprawia. Po prostu czujemy się w Bogu bezpieczne.

Ale co ciekawe, gdy czujemy się w Bogu bezpiecznie, to jesteśmy jak dziecko, bo jesteśmy w naturze dziecka. Bo tylko gdy w naturze dziecka jesteśmy - działa ta łączność.

Więc niektórzy mogą postrzegać, jak patrzą na mnie - pan jest jak małe dziecko, tam gdzieś w środku. - Ale ja cieszę się z tego, ja oddaję się Duchowi Św. i cieszę się po prostu jak małe dziecko. Ale Bóg we mnie daje tą siłę. I można to postrzegać jako taki aspekt - jednocześnie tą natury dziecięcą i jednocześnie obecność Ducha Bożego, który działa.

Tu chcę powiedzieć, że gdy korzystamy z tej łączności, gdy jesteśmy zjednoczeni z Bogiem, to jesteśmy jak małe dziecko.

Bo jesteśmy w stanie tam zanurzyć się w głąb; jesteśmy małym dzieckiem. A okazuje się, że gdy jesteśmy małym dzieckiem, tym mały zjednoczonym, tym maluteńkim, tym, które ma poczucie bezpieczeństwa w Bogu, co powoduje tą sytuację?

- Nie przestajemy myśleć logicznie, nie zabrane jest nasze rozumienie, pojmowanie, ale jest jeszcze rozszerzone, jeszcze głębsze, jaśniejsze. To jest ciekawa sytuacja - że nie cofamy się w czasie biologicznym, poznawczym; ale idziemy jeszcze do głębszego poznania; zanurzając się w głąb poczucia bezpieczeństwa, beztroski i tego połączenia wewnętrznego.

I rzeczywiście **czujemy Boga jako bliskiego opiekuna**, jak dziecko czuje matkę i ojca; blisko czujemy tą obecność - to jest tzw. poczucie w obecności, odczucie obecności - **Boga czujemy jako obecność**.

Ja tą obecność odczuwam, która mnie otacza nieustannie, i czuję się jakbym był cały czas w takiej pierzynie - to jest nieustanna obecność. I tą obecność odczuwam jako nieustanny stan, nie wiem jak to określić, poczucia bezpieczeństwa, poczucia wolności, świadomości tego, że wszystko jest w rękach Boga.

I nie, jako człowiek, że tak mogę powiedzieć religijny, który mówi, że wszystko jest w rękach Boga.

Tylko - **ja wiem o tym, że wszystko jest w rękach Boga**. I jestem świadomy tej sytuacji, i czując to, czuję jak to się wszystko rozszerza ze spokojem.

I zanurzam się coraz bardziej będąc pewny, i zanurzając się w głąb, w naturę Bożą, gdzie czuję swoje miejsce, gdzie czuję tą siłę, gdzie czuję tą radość, spokój.

A jednocześnie wiedzą moją jest Duch Święty; okazuje się, że ona przekracza wszelką wiedzę, i ona jest wszędzie. I wszystko staje się pod ręką, zrozumiałe, o tak mogę powiedzieć, bliskie.

Więc w tym momencie kiedy odnajdujemy tą właśnie naturę, o której rozmawiamy, tą naturę dziecięctwa, to nie możemy jej znaleźć gdzie indziej, tylko tam właśnie, gdzie to dziecięctwo jest. Gdy znajdujemy to miejsce, ten zmysł, tą zdolność, tą łączność, tą naturę ducha, tą łączność duchową, to w tym momencie ona jest w tym dziecięctwie naszym. I w tym momencie, kiedy ją znajdujemy, jesteśmy naturą dziecięctwa, bo ona tylko tam jest i już.

I można powiedzieć - jeśli wierzymy w Chrystusa, że Chrystus nas odkupił i uśmiercił nas. Z Nim zostaliśmy pogrzebani. I po trzech dniach gdy Bóg wskrzesił Jezusa Chrystusa, i nas uczynił całkowicie nową istotą, ogromną potężną z mocy Bożej, z mocy Chrystusowej, to nie dlatego nazywamy się synami Bożymi, bo tak myślimy, tylko dlatego że nimi jesteśmy. Jesteśmy dlatego nimi, ponieważ siłą rzeczy nimi jesteśmy; zostaliśmy z Niego zrodzeni, więc nimi jesteśmy.

Synami Bożymi jesteśmy, bo jesteśmy zrodzeni z Chrystusa Pana, nie Adama, ale z Chrystusa Pana jesteśmy zrodzeni. Bo Jezus Chrystus jest ostatnim Adamem, duchem ożywiającym. Uwierzaliśmy w to, że jesteśmy ożywieni duchem orzeźwiającym; i w tym momencie jesteśmy nowym stworzeniem.

I naszą naturą jest zanurzenie się w Ojcu, który jest naszym Ojcem - czyli Bogiem Ojcem, i to jest nasze poczucie bezpieczeństwa.

I w tym momencie wszystko zaczyna się naprawiać w nas, kształtować. A co się dzieje z epigenami?

Epigeny po prostu pracują na akord, pracują jeden przez drugiego, **naprawiają DNA, tworząc nowe połączenia neuronalne, ścieżki pojmowania. A jednocześnie wychodzą poza przestrzeń, przemieniając naszą naturę ziemską w całkowicie nową naturę.**

Jak to św. Paweł powiedział: *oczekujemy przemienienia ciała*. Bo w nadziei oczekuje nas jęczące stworzenie, gdy jesteśmy zanurzeni w nadziei. Jak to powiedział św. Paweł w 2 Liście do Koryntian rozdz.5: będziemy mogli przyodziać się, o ile będziemy przyodziani, a nie nadzy.

*1 Wiemy bowiem, że jeśli nawet zniszczy nasz przybytek doczesnego zamieszkania, będziemy mieli mieszkanie od Boga, dom nie ręką uczyniony, lecz wiecznie trwałe w niebie. 2 Tak przeto **teraz wzdychamy, pragnąc przyodziać się w nasz niebieski przybytek, 3 o ile tylko odziani, a nie nadzy będziemy.***

Ciekawe werset, czyż nie jest tak; bardzo prosty, przetłumaczę go - i tutaj to od tyłu powiem - gdy uwierzyliśmy w Jezusa Chrystusa jesteśmy pewni, że nas odkupił, jesteśmy przyodziani. A gdy jesteśmy przyodziani, pragniemy przyodziać się w niebieski przybytek. Czyli gdy uwierzymy w Chrystusa, jesteśmy przyodziani w życie wieczne. A wtedy nasza natura ziemską, którą czujemy w sobie jako naszą, ale nie jest naszą, ale jako naszą, bo daną nam, czujemy. Chcemy się przyodziać w niebieski przybytek, jeśli będziemy synami Bożymi. A oni to są synami, bo są przyodziani w Chrystusa.

4 Dlatego właśnie udręczeni wzdychamy, pozostając w tym przybytku, bo nie chcielibyśmy go utracić, lecz przywdziać na niego nowe odzienie, aby to, co śmiertelne, wchłonięte zostało przez życie. 5 A Bóg, który nas do tego przeznaczył, dał nam Ducha jako zadatek. 6 Tak więc, mając tę ufność, wiemy, że jak długo pozostajemy w ciele, jesteśmy pielgrzymami, z daleka od Pana. 7 Albowiem według wiary, a nie dzięki widzeniu postępujemy. 8 Mamy jednak nadzieję... i chcielibyśmy raczej opuścić nasze ciało i stanąć w obliczu Pana. 9 Dlatego też staramy się Jemu podobać czy to gdy z Nim, czy gdy z daleka od Niego jesteśmy. 2 Kor 5

MODLITWA

Zdrowaś Maryjo łaskiś pełna Pan z Tobą;

Błogosławionaś między niewiastami i błogosławiony JEZUS Owoc żywota
Twojego.

Święta Maryjo Matko Boża, Gwiazdo Zaranna, Jutrzenko,

która świecisz w sercach naszych

i rozświecisz mroki naszej ziemskiej natury,

rozkazując ciemnościom, aby zajaśniały światłością.

Która modlisz się za nami odkupionymi Drogocenną krwią Jezusa

Chrystusa,

I prowadzisz nas potomstwo swoje, które miażdży głowę szatanowi;

prowadzisz do zbawienia.

AMEN